

Gilson. Po stronie rzeczywistości [TPCT 243]

W tym numerze przyglądamy się myśli i pracy Étienne'a Gilsona, jego staraniom o przywróceniu rzeczywistości jej należnego miejsca, ale także myśli chrześcijańskiej jako źródła niezwykle żywotnych idei. W jaki sposób francuski filozof może dziś pomóc w podobnych zmaganiach?

Bitwa o rzeczywistość. Można by pomyśleć, że ta może dokonywać się jedynie w przestrzeni politycznej, czy wręcz na polach bitewnych. Jednak wszyscy podskórnie czujemy, że ona dzieje się, gdzieś głębiej, pod rozpostartym płaszczem historii. To tam wykuwają się mechanizmy, napędzające wydarzenia. Są to najpotężniejsze silniki – idee. Koniec XIX stulecia i początek XX wieku to czas, w którym czuć poważne przesilenie, dostrzega się, że historia gdzieś podąża – jedni mówili, że ślepo – inni, że rozpoznali każdy element jego mechanizmu i obierają jej drogę zgodnie z wolą rozumu. Niektórzy zaś czuli, że gdzieś w tle dudni narastający odgłos, który podpowiada, że być może rozpędzony pociąg dziejów, w pewnym momencie swojej drogi, doznał jakiegoś poważnego pęknięcia. A co jeżeli utraciliśmy rozeznanie, czym jest rzeczywistość?

Étienne Gilson przeszedł bardzo ciekawą drogę, zajmując się myślą Kartezjusza w relacji do teologii, zaczął poznawać dzieło św. Tomasza z Akwinu. Symbolicznie przekroczył próg epoki nowożytnej i wkroczył do uniwersum christianitas. Jak zabawnie ujął w „Jedności doświadczenia

filozoficznego”: „jest więcej niż jedna wymówka, aby być Kartezjuszem, ale nie ma żadnego usprawiedliwienia dla bycia Kartezjaninem”.

Rozpoznał pewne pęknięcie, które dokonuje się w epoce nowożytnej, które zaczyna nie tylko uniezależniać się od Objawienia, ale przede wszystkim coraz mocniej przenosić punkty ciężkości z rzeczywistości poza nią. „Współczesny człowiek, wychowany na idealizmie kantowskim, postrzega naturę jedynie jako wynik praw umysłu. Tracąc całą swoją niezależność jako dzieła Boże, rzeczy krążą odtąd wokół myśli ludzkiej, skąd wywodzą się ich prawa. [...] Gdy tylko wszechświat zostanie zredukowany do praw umysłu, człowiek, który stał się stwórcą, nie ma już możliwości wzniesienia się ponad siebie” – zanotował we wspomnianym wyżej dziele. Różnica, która jawi się pomiędzy Średniowieczem – które co prawda długo zajmowało się naturą pojęcia lub samym pojęciem, które intelekt abstrahuje od przedmiotu – a czasami nowożytnymi, polega nad tym, że filozofowie wieków średnich nigdy nie wątpili, że jego treść została zapożyczona z treści przedmiotu, a tym bardziej że przedmiot naprawdę istniał.

Jeżeli przyjmiemy za francuskim filozofem, że „historia to jedyne laboratorium, w którym możemy testować konsekwencje myśli”, to sprawa stosunku do idei ma fundamentalne znaczenie. Gilson wraz z wielką próbą przywrócenia św. Tomasza swojemu stuleciu postulował odzyskanie należnego miejsca realizmowi, gdzie punktem wyjścia pozostaje to, co jest, a nie to, co możliwe. Jest to rewolucyjne wręcz odwrócenie silnych tendencji jego (i nie tylko jego) czasów, które porwały wielkie umysły: kiedy to właśnie wieczny potencjał domagał się politycznej aktualizacji, zrywając paradoksalnie z tym, co rzeczywiste.

Jeżeli przyjmujemy za francuskim filozofem, że „historia to jedyne laboratorium, w którym możemy testować konsekwencje myśli”, to sprawa stosunku do idei ma fundamentalne znaczenie

Jednak Gilson również pracował niezwykle pilnie nad przywróceniem prawomocności filozofii chrześcijańskiej. Wśród nurtów filozofii postkantowskiej czy prądów pozytywistycznych

na próżno było szukać żywej chrześcijańskiej filozofii, która funkcjonowałaby poza ścisłym sprzężeniem z teologią. Autor „Metamorfoz Państwa Bożego” w swoich pracach udowodnił, że wyrugowanie myśli chrześcijańskiej, czy nawet ochocze sprowadzenie go do roli służebnej wobec nauki o Bogu – to wielkie nieporozumienie. W „Duchu filozofii średniowiecznej” oraz dziele „Byt i istota”, Gilson obrazował nie tylko oryginalność filozofii chrześcijańskiej w jej średniowiecznej odsłonie na tle filozofii greckiej, jasno dowodząc, że dostrzeżenie znaczenia esse w bycie i wizję Boga jako Ipsum esse, św. Tomasz zawdzięcza nie Filozofowi, lecz „metafizyce Księgi Wyjścia” i Chrystusowi; ale i nowożytną filozofię, od Kartezjusza poczynając, umiejscowił w kręgu i orbicie chrześcijaństwa. To właśnie filozofia chrześcijańska niejako narzuciła fundamentalne pytania, na które nie można nie odpowiadać pod groźbą przekreślenia istoty i powołania filozofii jako takiej.

Dlatego wielkie zjednanie rozumu i wiary nie dokonuje się jedynie podług całkowitego podporządkowania tej pierwszej przez drugą. „Wiara w Objawienie – w odczuciu Gilsona – nie niszczy racjonalności naszej wiedzy, ale raczej pozwala jej pełniej się rozwijać. Tak jak w istocie łaska nie niszczy natury, ale ją leczy i udoskonala, tak wiara, poprzez wpływ, jaki wywiera z góry na rozum jako rozum, pozwala rozwinąć o wiele bardziej prawdziwe i owocne racjonalne działanie”.

W tym numerze przyglądamy się myśli i pracy Étienne’a Gilsona, jego staraniom o przywróceniu rzeczywistości jej należnego miejsca, ale także myśli chrześcijańskiej jako źródła niezwykle żywotnych idei. W jaki sposób francuski filozof może dziś pomóc w podobnych zmaganiach?

Jan Czerniecki
Redaktor naczelny



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego